

KATYŃ

ZBRODNIA KATYŃSKA - NIEROZLICZONE LUDOBÓJSTWO

dr hab. FILIP MUSIAŁ
dyrektor Oddziału IPN
w Krakowie

„**P**olecić NKWD ZSRS: 1) sprawy znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych 14 700, byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, agentów wywiadu, żandarmerów, osadników i służby więziennej; 2) jak też sprawy aresztowanych i znajdujących się w więzieniach [...] 11 tys. osób [...] rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary - rozstrzelanie”.

Geneza zbrodni

Notatkę tej treści skierował 5 marca 1940 r. Ławrientij Beria do Józefa Stalina. Była ona konsekwencją działań sowieckich podejmowanych od lata 1939 r. A geneza tych działań była znacznie głębsza.

Już u schyłku I wojny światowej, po październikowej rewolucji, czy bolszewików spoglądały na Zachód. Odradzająca się Rzeczpospolita była dla Włodzimierza Lenina przeszkodą w rozsianiu komunistycznej rewolucji w wysoko uprzemysłowionych krajach zachodniej Europy. Z liczną warstwą robotniczą - naturalnym odbiorcą bolszewickiej propagandy.

Wojna lat 1919-1920 zatrzymała te plany, czego Moskwa w Warszawie nie zapomniała. Po zbrodniach bolszewickich na Polakach, dokonywanych na zajmowanych ziemiach polskich, kolejna odsłona przyszła pod koniec lat 30. XX w. W 1938 r. NKWD - w ramach tzw. operacji narodowościowych - przeprowadziło operację antypolską, w wyniku której wymor-

dowano ponad 100 tys. Polaków zamieszkałych na terenie Związku Sowieckiego.

Dwudziestolecie międzywojenne to czas wzajemnego zbliżenia dwóch totalitaryzmów - niemieckiego i sowieckiego. Jego wyrazistymi dowodami są układ z Rapallo czy późniejsze traktaty o przyjaźni i neutralności. Zwieńczeniem tej współpracy był pakt Ribbentrop-Mołotow, który nazistowska III Rzesza zawarła z komunistycznymi Sowiecami 23 sierpnia 1939 r., stwierdzając w nim między innymi: „Na wypadek terytorialno-politycznego przekształcenia terytoriów wchodzących w skład Państwa Polskiego granica sfery interesów Niemiec i ZSRS przebiegać będzie w przybliżeniu linią rzek Narwi, Wisły i Sanu”.

Pakt dał impuls do ostatecznej decyzji Adolfa Hitlera o ataku na Polskę i późniejszej agresji sowieckiej. Ale współpraca niemiecko-sowiecka była szersza od wymiaru politycznego i militarnego, sięgając sfery gospodarczej. To dzięki sowieckiemu wsparciu surowcowemu III Rzesza mogła prowadzić działalność imperialistyczno-ofensywną w pierwszych latach wojny.

Logika zbrodni

Współpraca niemiecko-sowiecka z pierwszej fazy wojny skutkowałą spójną polityką wyniszczania polskich elit. Rzeczpospolita miała zostać wymazana z mapy Europy, a Polacy - pozbawieni warstwy przywódczej - mieli stać się siłą niewolniczą pracującą na rzecz totalitarnych imperiów.

Zbrodnia Katyńska, a więc wymordowanie blisko 22 tys. Polaków, o czym zdecydowa-



Krzyż na cmentarzu polskich ofiar zbrodni NKWD w Bykowni

wano 5 marca, a co zrealizowali Sowieci w kwietniu 1940 r., była jednym z elementów tej polityki.

Aby w pełni zawładnąć polskimi ziemiami, uniknąć groźby powstań czy jakichkolwiek innych działań zmierzających

do odzyskania przez Rzeczpospolitą suwerenności, Sowieci zamierzali zlikwidować warstwę przywódczą. Przeprowadzili masowe aresztowania urzędników, policjantów, żołnierzy, działaczy społecznych, polityków... Z tego punktu widzenia jeńcy obozów specjalnych stanowili ważną grupę. W cywilu byli nauczycielami, lekarzami, prawnikami, przedsiębiorcami, uczonymi - byli elitą intelektualną. Jako oficerowie rezerwy współtworzyli równocześnie elitę polskich sił zbrojnych.

Zbrodnię Katyńską musimy postrzegać jako element szerszych działań sowiektyzacyjnych. Istotną rolę odegrały w nich cztery masowe zsyłki i deportacje w głąb ZSRS realizowane w latach 1940-1941. Według źródeł sowieckich zesłano około 330 tys. osób. W ten sposób Sowieci usunęli najlepiej wykształconych i najbardziej aktywnych Polaków wraz z rodzinami - wpływając na pacyfikację nastrojów niepodległościowych na zajętych polskich Kresach.

Zbrodnia nieukarana

Upadek systemu komunistycznego w Polsce i zmiany w ZSRS sprzyjały „odwilży” w propagandzie historycznej.

W 1990 r. Moskwa po raz pierwszy przyznała, że zbrodni dokonali Sowieci, ale już wcześniej, bo w 1989 r., prokurator generalny PRL wystąpił do władz ZSRS z wnioskiem o wszczęcie śledztwa w sprawie zbrodni. W toku dwustronnych dyskusji uznano bowiem, że śledztwo prowadzone powinno być przez państwo, na terenie którego doszło do mordu... Moskiewskie śledztwo zakończyło się w mar-

cu 2005 r., w rocznicę pisma Berii do Stalina. Moskwa uznała, że zabójstwo polskich oficerów było przestępstwem pospolitym, zatem uległo przedawnieniu.

Już rok wcześniej, ze względu na wyraźne stanowisko Moskwy, zmierzającej do ukrycia sowieckiej zbrodni, śledztwo podjął Instytut Pamięci Narodowej. Przyjęto wówczas założenie, że w 1940 r. Sowieci dokonali zbrodni wojennej i zbrodni przeciwko ludzkości. Śledztwo to jest nadal prowadzone przez prokuratorów Oddziału IPN w Warszawie. W jego ramach przesłuchano już blisko 4 tys. świadków, pozyskano także tysiące teczek materiałów z Niemiec, Ukrainy, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Uzyskano także część materiałów zgromadzonych przez stronę rosyjską.

Śledztwo jest długotrwałe, mierza bowiem nie tylko do wyjaśnienia okoliczności zbrodni, ale także do ustalenia personaliów wszystkich ofiar, odkrycia nieznanych dotąd miejsc pochówku zamordowanych, czy spisania pełnej listy sprawców i ich roli w ludobójstwie.

Wskazując na przeszkody w śledztwie, prokurator Małgorzata Kuźniar-Plota stwierdza, że podstawowym problemem jest upływ czasu, który utrudnia postępowanie dowodowe. Podkreśla jednocześnie: „W interesie Polski bez wątpienia jest wyjaśnienie wszelkich okoliczności Zbrodni Katyńskiej. To również nasz obowiązek. Tym bardziej że ta zbrodnia przeciwko ludzkości nigdy nie została osądzona przed trybunałem międzynarodowym - nie zrobiono tego przecież w Norimberdze”.

OFIARY ZBRODNI MÓWIĄ LISTAMI I ZAPISKAMI

Zbrodnia Katyńska to mord sowiecki na blisko 22 tysiącach obywateli państwa polskiego, w tym na ok. 14,5 tys. jeńcach wojennych z trzech obozów oraz 7,3 tys. osobach więzionych na okupowanych przez Związek Sowiecki ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej

dr hab. ŁUCJA MAREK
Oddział IPN w Krakowie

Formalnie między Polską a ZSRS nie było stanu wojny, dlatego polscy oficerowie wzięci do niewoli po agresji sowieckiej we wrześniu 1939 r. traktowani byli jako internowani, choć faktycznie byli jeńcami wojennymi, których życie znajdowało się pod ochroną prawa międzynarodowego. W październiku zostali oni przewiezieni z jenieckich obozów przejściowych do trzech tzw. obozów specjalnych NKWD, utworzonych w dawnych monasterach.

Miejsca osadzenia i zbrodni

Najwcześniej został zorganizowany obóz w Starobielsku. W przeddzień likwidacji przebywało tam około 3,9 tys. osób, w jednej trzeciej byli to zawodowi wojskowi, reszta rezerwiści. Drugi obóz znajdował się w pobliżu miasta Kozielsk. W marcu 1940 r. przetrzymywano w nim około 4,5 tys. osób. Trzecie miejsce osadzenia dla polskich oficerów zostało utworzone na wyspie Stołbnyj na jeziorze Seliger, 10 km od Ostaszkowa. Umieszczono tam głównie żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, funkcjonariuszy Policji Państwowej i Straży Więziennej. W połowie marca 1940 r. w obozie tym przebywało około 6,4 tys. jeńców.

Sowieci uwieźli, a następnie zgładzili przedstawicieli polskiej elity intelektualnej i społecznej. Więźniów z Kozielska mordowano w Lesie Katyńskim (tam wieziono ich przez Smoleńsk i Gniezdowo), ich ciała ukryto w dołach. Więźniów Starobielska w siedzibie NKWD w Charkowie, ich ciała zakopano w rejonie wsi Piatichatki (obecnie w granicach Charkowa). Jeńców Ostaszkowa zabijano w siedzibie NKWD w Kalininie (obecnie Twer), ciała zakopano w dołach w Miednoje. Łącznie wymordowano ponad 14,5 tys. polskich oficerów. Wśród nich była także kobieta, ppor. pilot Janina Lewandowska. Śmierci uniknęło 395 osób. Oprócz oficerów życie straciło także



Kazimierz Dwornik



Marian Gąsowski



Jan Jędrzejewski



Stefan Pieńkowski



Teofil Raczyński



Jan Zienkiewicz

około 7,3 tys. osób przetrzymywanych w więzieniach tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Część z nich została pogrzebana w Bykowni w obrębie Kijowa i w Kuropatach na przedmieściach Mińska. Los pozostałych jest nieznany. Wśród ofiar sowieckiej zbrodni znalazło się wiele osób pochodzących z Małopolski lub z nią związanych. Świadectwem ich losu są kartki wysyłane z obozów do rodziny oraz zapiski znalezione przy ich ciałach zakopanych w Lesie Katyńskim.

Wiadomości z obozów

Od listopada 1939 r. zezwolono jeńcom na pisanie jednej krótkiej kartki na miesiąc i na otrzymywanie korespondencji zwrotnej. Nie był to wyraz respektowania praw jeńców czy też humanitaryzmu, lecz jeden ze sposobów pozyskania informacji o krewnych i najbliższych osadzonych oraz ich adresów, w związku z planowanymi deportacjami i represjami. W listach jeńcy informowali, gdzie są, jak się czują, wyrażali tro-

skę o bliskich, o losie których najczęściej nic nie wiedzieli. Czynili to w sposób bardzo lakoniczny, zarówno ze względu na ograniczoną formę korespondencji, jak i świadomość jej cenzury. Z obozu w Ostaszkowie docierały do rodzin niemal wyłącznie kartki, z Kozielska listy i kartki, a ze Starobielska nawet telegramy.

Kpt. Kazimierz Dwornik - urodzony w 1899 r. w Andrychowie, wojskowy, topograf, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., do wybuchu II wojny światowej pracownik Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie, jeńiec obozu w Kozielsku; brat mjr. w st. spocz. Stefana Dwornika (ur. 1889 r. w Sławkowie), prawnika, przed wojną dyrektora Fabryki Gum Jeźdźnych w Dębicy (późniejszy „Stomil”), jeńca obozu w Starobielsku. W korespondencji do siostry, datowanej 12 listopada 1939 r., pisał: „Znajduję się w Sowietach, jestem zdrowy i dobrze się czuję. Żona z synami pozostali w Hoszczy pow. Równe. Być może, że stamtąd wyjechali.

[...] Jestem o nich bardzo niepokojny i proszę o wiadomość o nich, jak również o całej Rodzinie. Proszę również o mnie powiadomić wszystkich w Rodzinie, gdyż list mogę tylko do was napisać. Adres podaję na kopercie i niżej w liście. [...]”

Kpt. rez. Jan Jędrzejewski - urodzony w 1888 r. w Krakowie, nauczyciel, uczestnik I wojny światowej, żołnierz Armii gen. Hallera, w chwili wybuchu II wojny światowej kierownik szkoły w Siedleczce w pow. przeworskim, jeńiec obozu w Starobielsku. Na kartkach pocztowych przesłanych do żony informował o sobie - tak by nie niepokoić - i pytał o dzieci. W korespondencji datowanej 29 listopada 1939 r. pisał: „Jestem zdrowy! Co słyhać u Ciebie? Co słyhać u Was? Co jest ze Zbyszkim i Julkiem? Pozdrowienie i uściski”. W telegramie wysłanym 23 marca, napisanym w języku niemieckim, który dotarł do Rzeszowa 2 kwietnia 1940 r., na krótko przed jego egzekucją, również wyrażał niepokój i lęk o naj-

bliższych w związku z brakiem informacji od nich: „Dotychczas nie otrzymałem żadnej wiadomości, pisz często”.

Przodownik (dziś sierżant) **Teofil Raczyński** - urodzony w 1899 r. w Dołuszycach (obecnie w granicach Bochni), policjant, przed wojną związany z posterunkiem Policji Państwowej w Kolendzianach w pow. czortkowskim (obecnie Ukraina), jeńiec Ostaszkowa. W korespondencji do żony i córki, które - o czym nie wiedział - zostały deportowane do Związku Sowieckiego, datowanej 27 stycznia 1940 r. pisał: „Zasyłam Wam parę słów, co słyhać u Was nowego, czyście są zdrowi wszyscy w domu. Co jest, że mi nie odpisujecie. Ja pisałem już dwie kartki, a nie mam odpowiedzi. Ja jestem zdrowy i dobrze mi się powodzi, tylko się za Was martwię [...]. Proszę cię, opisz mi o tatku, co jest, gdyż mi się przez trzy noce śnił, a ja z nim dużo rozmawiał”.

Żłudna nadzieja uwolnienia

Jeńcom towarzyszyła ogromna tęsknota i nadzieja na przejściowość tego stanu uwięzienia. Co rusz pojawiały się informacje czy też pogłoski o wyjeździe do rodzin lub innych państw. Nadzieja szczególnie wzrosła w atmosferze wiosenno-świątecznej.

Mjr posp. rusz. Stefan Pieńkowski - urodzony w 1885 r. w Warszawie, lekarz psychiatra i neurolog, profesor UJ, pracował na oddziale klinicznym w szpitalu wojskowym w Krakowie; jeńiec obozu w Kozielsku. W mogile katyńskiej przy jego ciele znaleziono kalendarz kieszonkowy. Pod datą 22 listopada 1939 r. zanotował: „Znowu podniecenie większe w oczekiwaniu wyjazdu”. Cztery miesiące później: „Nastroje wyjazdowe”.

Ppor. rez. Maksymilian Trzepała - urodzony w 1905 r. w Brzesku Nowym w pow. miechowskim, kierownik kliniki w Izbicy koło Warszawy; jeńiec Kozielska. W notesie zapisał: „Dzień 20.03. [1940 r.], tj. pół roku niewoli. Dzień pogodny, mroźny, taki jak 20 września, za parę dni święta

W[ielkiej] N[ocy], już drugie w niewoli, bardzo przykre chwile - tęsknota straszna z każdym dniem wzrasta za swymi i za krajem wolnym, kiedy to nastąpi??”.

Podróż w nieznane

„Pierwsze transporty wyjechały w dniu 4 kwietnia 1940 r.” - zanotował Maksymilian Trzepała. Dalej: „12 kwietnia wyjechał najlepszy przyjaciel mój inż. W[acław] Rytteł”. Ostatnie zdanie wskazuje na los autora: „Wyjazd z Kozielska 19.04”. Jego ciało zostało odnalezione w katyńskiej mogile.

Katyń stał się także miejscem spoczynku m.in. **por. rez. Jana Zienkiewicza** - urodzonego w 1897 r. w Nowej Wilejce pod Wilnem, lekarza pediatry, dr. medycyny, dyrektora Zakładu Lecznico-Wychowawczego „Rodziny Kolejowej” im. Aleksandra Piłsudskiego w Rabce-Zdroju, który do końca wierzył w odzyskanie wolności. W notatniku pod datą 16 kwietnia 1940 r. zapisał: „Wyjazd z Kozielska z przygodami - jechałszy samochodem, później w wozach [...] wrażenia z podróży później!!!”. Dzień później skreślił ostatnie zdanie: „Jedziemy coraz wyraźniej do rodzin lub innych państw. Nadzieja szczególnie wzrosła w atmosferze wiosenno-świątecznej. 16 - 17.04. [1940]”.

Ppor. rez. Marian Gąsowski - urodzony w 1910 r. w Stróżach Wyżnych w pow. gorlickim, w chwili wybuchu wojny student architektury i malarstwa w Warszawie. Przy jego ciele wydobytym z grobu w Katyniu znaleziono bibułkę papierową włożoną w książeczkę do nabożeństwa, a na niej notatkę adresowaną do najbliższych, datowaną 23 kwietnia 1940 r. W ostatnich momentach życia pisał: „Kochani! Jądem z Kozielska przez Smoleńsk w nieznane”. Dalej wspominał: „Kazik wyjechał dwa dni wcześniej. Całuję Was - Kochający Marian”. W ten sposób pożegnał się z najbliższymi i poinformował o losie starszego o dwa lata brata, absolwenta studium wychowania fizycznego i Wydziału Lekarskiego UJ, przed wojną praktykanta szpitala wojskowego w Krakowie, który tak jak on spoczął w mogile katyńskiej.

OFIARY Z ZIEMI ŚWIĘTOKRZYSKIEJ

Straty przedwojennego województwa kieleckiego stawiają je na piątym miejscu wśród 16 województw

II Rzeczypospolitej. Stanowi to aż 11 proc. ogółu pomordowanych przez Sowieców wiosną 1940 r.

Straty województwa krakowskiego były mniejsze, bo wynosiły 8 proc. ogółu zabitych

MAREK JOŃCZYK
Delegatura IPN w Kielcach

Zbrodnia Katyńska, będąca symbolem martyrologii narodu polskiego, jest jednym z najtragiczniejszych wydarzeń w najnowszej historii Polski. Mimo upływu ponad 80 lat od jej popełnienia ciągle nie jest zbrodnią dokładnie zbadaną, wyjaśnioną i przede wszystkim sprawiedliwie osądzoną.

Kieleccy katyńscy

Katyńskie ludobójstwo zebrało też swe tragiczne żniwo wśród mieszkańców regionu świętokrzyskiego. Podstawowymi kryteriami decydującymi o związku zamordowanych z ziemią świętokrzyską były miejsce urodzenia, zamieszkanie, praca lub pełniona służba.

Kieleccyzna w granicach z czasów II Rzeczypospolitej obejmowała ziemie wchodzące w skład obecnego województwa świętokrzyskiego, a także powiaty miechowski, olkuski, będziński, zawierciański, częstochowski, kozienicki, radomski i do 1 kwietnia 1939 r. opoczyński.

Według aktualnego stanu wiedzy liczba ofiar z Kieleccyzny wynosi co najmniej 2354 osoby. Straty przedwojennego województwa kieleckiego stawiają je na piątym miejscu wśród 16 województw II Rzeczypospolitej. Stanowi to aż 11 proc. ogółu pomordowanych przez Sowieców wiosną 1940 r. Dla porównania, większe straty poniosły województwa łwowskie - 16 proc., i warszawskie - 14 proc. Straty zaś województwa krakowskiego były mniejsze niż kieleckiego, bo wynosiły 8 proc. ogółu zabitych. Wśród zamordowanych z Kieleccyzny byli jeńcy ze wszystkich miejsc kaźni. Odpowiednio w Katyniu zabito 609 osób, w Kalininie 702, a w Charkowie 386. Pozostali to więźniowie ukraińskiego i białoruskiego NKWD.

Ponad połowa wszystkich ofiar, aż 1304 osoby, była na stałe związana z regionem. Najczęściej byli to oficerowie rezerwy na co dzień pracujący jako nauczyciele (m.in. Stefan Bartnik, Jan Lulko, Władysław Kawa, Stanisław Sekuła), urzędnicy (m.in. Bolesław Toporski, Zygmunt Gajda, Kazimierz Julian Szczeciński, Sta-



Jan Blichiewicz



Eugeniusz Budzyński

nisław Urban, Wojciech Bucior) i przedstawiciele innych zawodów. Spośród tej liczby 574 przetrzymywanych było w Kozielsku, 142 w Ostaszkwie, 442 w Starobielsku, 108 w więzieniach ukraińskiego, a 38 w więzieniach białoruskiego NKWD. We wszystkich tych miejscach kaźni zginęło co najmniej 314 żołnierzy i zawodowych oficerów Wojska Polskiego. Odpowiednio w Kozielsku - 162, Ostaszkwie - 27, Starobielsku - 104 oraz w więzieniach ukraińskiego i białoruskiego NKWD po 10 i 11 osób.

Jednak najliczniejszą grupą zawodową wśród zamordowanych byli funkcjonariusze Policji Państwowej. Spośród 2295 kieleckich policjantów pełniących służbę przed 1 września 1939 r., aż 736 padło ofiarą katyńskiego ludobójstwa (m.in. Marcin Banaśkiewicz, Ignacy Dąbrowski, Edmund Fryst, Lucjan Waclaw Menke, Antoni Mielczarek, Franciszek Pawełczyk i wielu innych). Zdecydowana większość, bo 644 była jeńcami obozu NKWD w Ostaszkwie. Kolejnych 17 więziono w Kozielsku, 11 w Staro-

bielsku, a w więzieniach ukraińskiego i białoruskiego NKWD odpowiednio 52 i 12.

W odwecie za wojnę bolszewicką 1920 r.

Duża część oficerów WP i policjantów podejmujących służbę bezpośrednio po odzyskaniu przez Polskę niepodległości miała duże doświadczenie wojenne. Wielu walczyło na frontach I wojny światowej. Po jej zakończeniu brali udział w powstaniu wielkopolskim, walkach na Ukrainie, powstaniach śląskich i przede wszystkim w wojnie polsko-bolszewickiej.

Analiza Ksiąg Cmentarnych Polskich Cmentarzy Wojennych w Charkowie, Katyniu i Miednoje wykazała, że zdecydowana większość ofiar zbrodni urodzonych do początku XX w. odpierała nawałę bolszewicką na Polskę w 1920 r. W grupie jeńców obozów specjalnych NKWD, którzy związani byli z przedwojenną Kieleccyzną, znajdowało się co najmniej 383 żołnierzy walczących z bolszewikami w 1920 r. Wśród nich m.in.: Eugeniusz Sylwester Budzyński (lekarz),

Jan Blichiewicz (oficer zawodowy WP), Jan Jackowski (policjant), Leon Lucjan Plutecki (policjant), Władysław Chiberski (urzędnik), Władysław Dachowski (nauczyciel). Z liczby tej 114 to jeńcy z Kozielska zamordowani w Katyniu zaś 115 to jeńcy ze Starobielska zabici w Charkowie. Największą grupę liczącą aż 154 weteranów, stanowili jeńcy - policjanci z Ostaszkowa.

Istotne jest pytanie: czy Sowieci wiedzieli, że wśród tysięcy polskich jeńców i więźniów są żołnierze walczący z Armią Czerwoną w 1920 r.? Potwierdza to wiedza służb sowieckich na temat przetrzymywanych w niewoli Polaków pozyskiwana podczas tzw. obsługi czekistowsko-operacyjnej. Wszystkich bowiem jeńców objęto rejestracją, zakładano i wypełniano ich kwestionariusze osobowe oraz karty ewidencyjne ogólnej. Jeńcom zakładano też akta ewidencji specjalnej. Każdy z nich podlegał przesłuchaniom rejestracyjnym i operacyjnym, które w skrajnych przypadkach trwały nawet 72 godziny.

W ich wyniku pozyskiwano szereg cennych informacji. W kartotekach jenieckich znajdowały się m.in. raporty z przesłuchań, opinie władz obozowych, fotografie, odciski palców, zeznania innych jeńców, biografie oraz zatrzymane przez cenzurę przesyłki lub ich kopie.

Paradoksalnie mamy tu do czynienia ze swoistym zapętlaniem historii. Obserwujemy tragiczną historię osób, które z całym poświęceniem broniły niepodległości Polski w 1920 r., by dwadzieścia lat później paść ofiarą ludobójstwa dokonanego przez funkcjonariuszy tego samego totalitarnego państwa.

Trudno w związku z tym oprzeć się wrażeniu, że jedną z przyczyn decyzji z 5 marca 1940 r. o wymordowaniu polskich więźniów i jeńców wojennych mogła być klęska Sowieców w wojnie 1920 r. W takiej sytuacji należy więc traktować Zbrodnię Katyńską jako akt zemsty wobec chronionych prawem międzynarodowym polskich jeńców wojennych.

Zbrodnia w liczbach

Wśród ofiar z Kieleccyzny 341 osób miało wyższe wykształcenie, a 190 oficerów posiadało równoważne z wyższym specjalistyczne wykształcenie wojskowe. Największy odsetek wśród ofiar, obok wspomnianych wyżej policjantów i oficerów zawodowych, stanowili urzędnicy i nauczyciele. Odpowiednio zginęło ich 700 i 313, co stanowi 45 proc. ogółu pomordowanych mieszkańców regionu.

Z pozostałych grup zawodowych wśród ofiar ludobójstwa znalazło się m.in. 118 inżynierów, 88 lekarzy medycyny, 62 ziemian, 45 prawników, 43 leśników, 39 techników, 37 kupców i przedsiębiorców, 31 robotników, 28 rolników, 22 artystów, 13 księży, 12 farmaceutów, 12 weterynarzy, 12 studentów i 3 dziennikarzy.

Kolejne zagadnienie stanowi kwestia miejsca zamieszkania pomordowanych. Ofiary katyńskie pochodzące z największych miast województwa kieleckiego to łącznie 990 osób. Najwięcej zamordowanych pochodziło z Częstochowy - 261, następnie z Kielc - 229, Będzina - 167, Radomia - 126, Zawiercia - 102 i Sosnowca - 97. W przeliczeniu na 10 tysięcy mieszkańców największe straty poniosły: Starachowice-Wierzbnik - 113 osób, Stopnica - 105, Kozienice, Opatów i Miechów - po około 75 oraz Iłża, Pińczów i Sandomierz - po około 60 mieszkańców.

Pozostała część ofiar to inteligencja małomiasteczkowa i wiejska. Jej strata była szczególnie bolesna. Sowieci mordując ich, eliminowali nauczycieli, urzędników, leśników, lekarzy i innych polskich patriotów, którzy nadawali ton życiu polskiej prowincji. Właśnie oni, będąc elitą środowiskową, kreowali życie na zamieszkiwanych przez siebie terenach.

Przytoczone wyżej dane nie wyczerpują w pełni tematu, ponieważ problematyka Zbrodni Katyńskiej ciągle jest kwestią otwartą. Brak dostępu do wielu materiałów archiwalnych, zwłaszcza tych znajdujących się w dyspozycji spadkobierców Związku Sowieckiego, uniemożliwia prowadzenie kompleksowych i szczegółowych badań.

TU LEŻY ARMIA. EKSHUMACJE W KATYNIU, CHARKOWIE I MIEDNOJE

Prace ekshumacyjne pozwoliły odnaleźć mogiły polskich oficerów i wyznaczyć teren przyszłych cmentarzy. W 2000 r. zostały otwarte Cmentarze Wojenne w Charkowie (17 czerwca), Katyniu (28 lipca) oraz Miednoje (2 września)

dr MONIKA
KOMANIECKA-ŁYP
Oddział IPN w Krakowie

Podkryciu grobów polskich oficerów w Katyniu i nagłośnieniu tego faktu przez niemieckie radio w kwietniu 1943 r., przez wiele lat Katyni był jedynym znanym miejscem pochówku Polaków zamordowanych przez Sowietów wiosną 1940 r. Dopiero zmiana sytuacji w Związku Sowieckim w końcu lat 80. i na początku 90. XX w. pozwoliła na odnalezienie pozostałych grobów m.in. w Charkowie i Miednoje.

Katyni
Ziemia katyńska obejmowała niewielki las liczący kilka hektarów w pobliżu wsi Katyni położonej 25 km od Smoleńska. Teren ten stał się areną działań Niemiec i ZSRS, którzy sprawę polskich oficerów wykorzystywali do własnych celów.

Od końca marca do czerwca 1943 r. na tym terenie Niemcy prowadzili prace ekshumacyjne. Przez trzy ostatnie dni kwietnia przebywała tam Międzynarodowa Komisja Lekarska. Od 17 kwietnia do 7 czerwca 1943 r. trwały prace Komisji Technicznej PCK. Po przesunięciu frontu, w styczniu 1944 r. w Lesie Katyńskim przebywała sowiecka Komisja Burdenki. Ostatnie prace ekshumacyjne prowadzone były w latach 1994–1995 przez ekipę polską.

Niemiecka ekshumacja w 1943 r.

Niemcy wiedzieli o miejscu pogrzebienia ciał zamordowanych polskich jeńców w Lesie Katyńskim już w 1942 r., lecz informację tę wykorzystali dopiero po klęsce swoich wojsk pod Stalingradem, chcąc skłócić aliantów.

Niemiecka komisja ekshumacyjną kierował prof. Gerhard Buhtz, dyrektor Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, a zarazem główny lekarz sądowy przy szefie służby medycznej Grupy Armii „Srodek”. Pierwszy etap prac trwał od 29 marca do 11 kwietnia 1943 r. Z kolei drugi etap związany był z powołaniem w połowie kwietnia Komisji Technicznej PCK,

która pracowała do czerwca tego roku. Zespół niemiecki zajmował się głównie badaniami sądowo-lekarskimi i kryminalistycznymi zwłok w laboratorium polowym w Smoleńsku, a do Lasu Katyńskiego przyjeżdżano pociągiem znajdującym w tzw. dołach śmierci.

11 kwietnia 1943 r. niemiecka agencja Transocean rozpowszechniła informację o odkryciu ciał polskich oficerów w Lesie Katyńskim, a 13 kwietnia w niemieckim Urzędzie Spraw Zagranicznych odbyła się konferencja prasowa i nadano oficjalny komunikat. Mord miał być wykorzystany propagandowo przeciw Sowietom. W tym celu organizowano na teren Smoleńszczyzny zbiorowe wyjazdy osób przyglądających się ekshumacji. Jeden z polskich pisarzy, Józef Mackiewicz, który przybył do Katynia z komisją PCK pisał w relacji „Widziałem na własne oczy” w 1943 r.: „Tu leży armia. Można by zaryzykować określenie kwiat armii, oficerowie bojowi, niektórzy z trzech uprzednio przewalczonych wojen. To jednak, co najbardziej nęka wyobraźnię, to indywidualność morderstwa, zwiokrotniona w tej potwornej masie”.

Komisja Techniczna PCK

Niemcy sprawowali nadzór nad przybyłą do Katynia Komisją Techniczną PCK. Pierwszy wyjazd grupy polskiej, z terenów okupowanych przez Niemców, nastąpił na rozkaz Hitlera 10 kwietnia 1943 r. Wzięli w nim udział m.in. pisarze Ferdynand Goetel i Jan Emil Skiwski.

Naciski Niemców na PCK sprawiły, że Zarząd Główny postanowił wysłać do Katynia Komisję Techniczną. Po przybyciu na miejsce 16 kwietnia sekretarz generalny ZG PCK Kazimierz Skarżyński zdecydował o prowadzeniu ekshumacji. Komisja pracowała od 17 kwietnia do 7 czerwca 1943 r. Jej działalność polegała na identyfikacji zwłok na podstawie znalezionych przy nich dokumentów i przedmiotów, w oparciu o które sporządzano listy ekshumacyjne polskich oficerów.

Po zakończeniu prac PCK, w czerwcu 1943 r., sporządził „Sprawozdanie poufne”, które



Poukładane kości polskich oficerów ekshumowanych w Charkowie-Piatchatkach w lipcu i sierpniu 1991 r.

przesłano do Rządu Polskiego w Londynie. Niemiecką dokumentację z ekshumacji („Amliches Material zum Massenmord von Katyn”) wydano we wrześniu 1943 r. Były tam zeznania uzyskane od rosyjskich świadków z okolic miejsca kaźni, protokoły prac Międzynarodowej Komisji Lekarskiej działającej w dniach 28–30 kwietnia 1943 r. oraz sprawozdanie z ekshumacji. Zarówno niemieckie, jak i polscy eksperci ustalili, że strzelano z broni krótkiej kalibru 7,65 mm. Przyczyną zgonu ofiar był strzał w tył głowy.

Po ekshumacjach niemieckich w 1943 r. w Katyniu usypano 6 mogił zbiorowych i 2 mogiły

Komisja Burdenki i losy cmentarza

Po zajęciu Smoleńszczyzny przez Armię Czerwoną w połowie stycznia 1944 r. do Katynia przyjechała z Moskwy państwowa Komisja Specjalna pod przewodnictwem Nikołaja Burdenki.

W ciągu tygodnia dokonała ona powtórnej ekshumacji ciał polskich oficerów (łącznie 925) oraz przeszukała świadków wybranych przez NKWD. 24 stycznia 1944 r. na konferencji dla dziennikarzy zagranicznych w Smoleńsku komisja ogłosiła komunikat, uznając Niemców za winnych zbrodni.

Po sowieckiej ekshumacji w 1944 r. usypano jedną mogiłę oznaczoną kopczykiem z krzyżem. Taki stan przedstawia fotografia żołnierzy I Korpusu Polskiego w ZSRS gen. Zygmunta Berlinga z 30 stycznia 1944 r. Po wojnie cmentarz katyński się zmienił: w latach 50. był to ogrodzony teren z betonową płytą i drewnianym krzyżem, w latach 60. wybudowano obelisk z inskrypcją w języku rosyjskim i polskim. Z kolei w latach 70. powstał „Memoriał żertwom” (pomnik ofiar) zbudowany przez władze sowieckie. Były to cztery proste i kątne kwatery obramowane murkiem.

Polskie badania w latach 1994–1995

Sprzeczne informacje co do losu cmentarza polskich oficerów w Katyniu były powodem starań Polaków o podjęcie badań w tym miejscu. Prace prowadzone w dniach 5–25 września 1994 r. i 6 czerwca – 8 września 1995 r.

W Katyniu pracowała ekipa pod kierunkiem archeologa Mariana Gloska. Była ona bardzo liczna, w jej skład weszli archeolodzy (m.in. prof. Maria Blombergowa, dr Jan Grześkowiak, Dominik Ablamowicz, Błażej Muzolf, Mirosław Pietrzak, Justyn Skowron), lekarze sądowi (prof. Roman Mądro, dr Erazm Baran), antropolodzy (dr Bogdan Łuczak, Wiesław Lorkiewicz), falerysty (dr Marek Dutkiewicz, płk Zdzisław Sawicki), historyk dr Jędrzej Tucholski, przedstawiciele PCK (m.in.: An-

drzej Karski, Stefan Pedrycz), fotografowie (Przemysław Mądro, Gabriel Ryceł) oraz redaktor pisma „Palestra” Stanisław Mikke, ks. Zdzisław Peszkowski i grupa studentów archeologii.

Posłużono się metodą sonduży wiertniczych ręcznym świdrem geologicznym, pozwalającą na szybkie rozpoznanie dużego obszaru, a następnie badano go metodami wykopaliskowymi. Zlokalizowano teren, na którym występowały doły śmierci nr 1–7, z numeracją nadaną w 1943 r. Wykorzystano również zdjęcia lotnicze Luftwaffe z 1943 r. i dzięki nim zlokalizowano dół śmierci nr 8, którego Niemcy nie zdążyli ekshumować. Okazało się, że były w nim pojedyncze kości, rzeczy osobiste polskich oficerów i fragmenty umundurowania, nie było jednak zwłok. Prawdopodobnie mogły zostać wydobyte przez Komisję Burdenki.

W latach 1994–1995 ekshumowano 360 szkieletów. Udało się zlokalizować wszystkie doły śmierci i mogiły PCK oraz mogiły generałów Bohaterewicza i Smorawińskiego.

Przełom w sprawie Zbrodni Katyńskiej

13 kwietnia 1990 r. sowiecka agencja TASS ogłosiła, że wykonawcą zbrodni na polskich jeńcach wojennych było NKWD, a odpowiadały za nią najwyższe władze sowieckie na czele z Józefem Stalinem.

W 1990 r. Związek Sowiecki wszczął śledztwo w sprawie Zbrodni Katyńskiej. Prowadziła je prokuratura wojskowa ZSRS, zostało ono umorzono latem 1994 r. W ramach śledztwa przeprowadzono ekshumację w miejscach grabienia ofiar NKWD w Charkowie i Miednoje.

Charków-Piatchatki latem 1991 r.

W 1991 r. do prac ekshumacyjnych włączono polską ekipę, która miała pełnić funkcję pomocniczą.

Kierował nią zastępca prokuratora generalnego Stefan Śnieżko, w jej skład weszli: prokuratorzy (płk Andrzej Komarski, Zbigniew Milecki, Henryk Stawryło), lekarze sądowi (dr Erazm Baran i doc. dr hab. Ro-



Ołtarz główny na cmentarzu w Charkowie-Piatchatkach

man Mądro), antropolog prof. Bronisław Młodziejowski, archeolog Andrzej Nadolski, historyk Jędrzej Tucholski, przedstawicielka PCK Elżbieta Rejff, ekspert-falerysta płk Zdzisław Sawicki, potem dokoptowano ekspertów policyjnych: inż. Jarosława Rosiaka i fotografa Aleksandra Załęskiego. Zdjęcia robił także Andrzej Świdurski z firmy Energopol, która zapewniała logistyczną stronę przedsięwzięcia. Ekipie towarzyszyli: ks. Zdzisław Peszkowski, redaktor miesięcznika „Palestra” prawnik Stanisław Mikke i reżyser ze Studia Filmowego KRONIKA Józef Gębski z ekipą filmową.

Rosjanie narzucili termin prac – od 25 lipca do 7 sierpnia 1991 r. Ich miejsce to Piatchatki, czyli teren oddalony o 1,5 km od Charkowa i o 50 m od szosy Charków-Bielogorod. Już na początku pojawiły się trudności ze znalezieniem grobów polskich oficerów. W 1969 r. KGB starało się ukryć zbrodnię przez zacieranie śladów. W tym roku miejscowe dzieci znalazły kości i różne przedmioty należące do polskich oficerów. Na przełomie lat 70. i 80. XX w. na tym terenie wybudowano sanatorium KGB.

Prace ekshumacyjne przebiegały na terenie wyznaczonym przez miejscowe KGB, obejmującym 1,3 ha, pokrytym lasem liściastym i ogrodzonym metalową siatką. Miały one charakter sondażowy, tzn. ich celem było zbadanie, czy są tam pochowani Polacy z obozu

w Starobielsku. Ekshumacja wykazała istnienie pięciu masowych grobów polskich oficerów, w których stwierdzono 161 osób. Nie wszystkie zwłoki zostały wyekshumowane ze względu na wysoki poziom wody gruntowej. Na podstawie badań ciał stwierdzono, że przyczyną śmierci był strzał z pistoletu odmienną metodą – strzał w kark na wysokości trzech kręgów szyjnych. Znalezione 56 dokumentów osobistych i służbowych, w tym korespondencję od rodzin, namienniki, nieśmiertelki, różne przedmioty z nazwiskiem właściciela, co ułatwiło identyfikację ofiar.

Ekshumacja w Charkowie w 1991 r. podporządkowana była toczącemu się śledztwu. W jego ramach prokurator Śnieżko przesłuchał strażnika więziennego w Charkowie Mitrofana Syromiatnikowa, który ujawnił sposób wykonania zbrodni. Oficerowie zostali zastrzeleni w piwnicy Zarządu NKWD w Charkowie, a ich ciała wywożono ciężarówką do lasu. Jeden z uczestników ekshumacji, więzień Koziełska ks. Zdzisław Peszkowski, codziennie siadał na pnieniu i modlił się nad dołami śmierci.

Charków w latach 1994–1996

W latach 1994–1996 w Charkowie przeprowadzono kolejne ekshumacje.

We wrześniu 1994 r. ekipa badawcza pod kierownictwem archeologa prof. Andrzeja Koli przebadła teren metodami ar-

cheologicznymi, co pozwoliło odtworzyć topografię cmentarza NKWD i odnaleźć wszystkie znajdujące się tam masowe groby. Ich liczba wynosiła 75; 15 zidentyfikowano jako mogiły polskich oficerów ze Starobielska, a pozostałe 60 to groby ofiar sowieckich egzekucji.

W latach 1995–1996 dokonano badań antropologicznych i identyfikacyjnych, głównie szczątków materiałów z wyposażenia osobistego i wojskowego. Były tam również tusk od amunicji rewolweru „Nagant”, który był na uzbrojeniu Armii Czerwonej i NKWD. W polskich mogiłach odnaleziono 4302 osoby, które zostały uśmiercone strzałem w tył głowy. Jest to liczba większa o około 500 w stosunku do zabitych jeńców z obozu w Starobielsku (3820). Istnieje hipoteza, że w Piatchatkach pochowano część z liczącej 3435 osób tzw. Ukraińskiej Listy Katyńskiej, przebywających w więzieniach w Charkowie, Chersoni i Kijowie.

Ekshumacje w Miednoje (1991–1995)

6 czerwca 1990 r. kalinińska prokuratura wszczęła postępowanie w celu ostatecznego wyjaśnienia, gdzie spoczywają polscy oficerowie z Ostaszkowa.

W początkach lipca 1990 r. szef kalinińskiego KGB potwierdził, że 30 km od tego obozu, we wsi Miednoje nad rzeką Twierca, lewym dopływem Wołgi, odnaleziono groby polskich oficerów z Ostaszkowa.

Ekshumacja w Miednoje trwała w dniach 15–30 sierpnia 1991 r., a przeprowadziła ją ta sama ekipa, co w Charkowie, z niewielkimi zmianami: archeolog Nadolskiego zastąpił Marian Głosek, prokuratorów Komarskiego i Stawryłę zastąpił płk Przemysław Tomaszewski.

W 1994–1995 ekipą badawczą kierował prof. Bronisław Młodziejowski, a w jej skład wchodził archeolog Justyn Skowron, Ryszard Stasiak, lekarze sądowi (Małgorzata Brzozowska, Robert Gwiaźdecki), falerysty (płk Zdzisław Sawicki, Tomasz Jabłoński), przedstawiciel MSW płk Alfred Wojciechowski, przedstawiciele PCK (Elżbieta Rejff, Eugeniusz Taradajko), red. Stanisław Mikke oraz grupa dokumentalistów i fotografów. Celem prac było zlokalizowanie masowych grobów oficerów i policjantów, ekshumacja zwłok i dokonanie ekspertyz sądowo-lekarskich. Teren ekshumacji przed przybyciem polskich ekspertów został wydzielony i ogrodzony. Należał on do NKWD, a następnie do kalinińskiego/gospodarczego NKWD Wasilij Bloschin.

W Miednoje znalezione 86 dokumentów osobistych i służbowych, banknoty, gazety i inne. Wśród nich były m.in.: książeczki wojskowe, legitymacje służbowe, metryki urodzenia, chrztu, ślubu, notatki służbowe policjantów, kalendarzyki kieszonkowe oraz pamiętniki pisane podczas pobytu w obozie w Ostaszkowie. Urywały się one z początkiem kwietnia

1940 r. i wskazywały na lokalizację obozu jenieckiego na wyspie Stolbnyj jeziora Seliger koło Ostaszkowa, z którego jeńcy wywiezieni byli do Kalinina. Były one stosunkowo dobrze zachowane, prawdopodobnie ze względu na znajdujące się w dołach śmierci umundurowanie wojskowe, zwłaszcza sukno mundurowe oraz buty i pasy skórzane, nasycone różnymi barwnikami. Dokumenty znajdowały się najczęściej w skórzanych portfelach i za cholewami butów. Znalaziono też oznaki Policji Państwowej, Straży Granicznej i orzełki policyjne.

Cmentarze wojenne
Prace ekshumacyjne pozwoliły odnaleźć mogiły polskich oficerów i wyznaczyć teren przyszłych cmentarzy wojennych. Artefakty (np. guziki, medale, fragmenty umundurowania) odnaleziono w trakcie ekshumacji w Charkowie, Miednoje i Katyniu z lat 1991–1996 są obecnie przechowywane w Muzeum Katyńskim.

Zbrodnia Katyńska nie jest ostatecznie wyjaśniona. Wciąż istnieją kwestie nierozstrzygnięte, np. gdzie byli rozstrzelani polscy oficerowie w Katyniu, czy nad dołami śmierci, czy w piwnicach willi NKWD. Staraniem polskich władz państwowych oraz organizacji społecznych w 2000 r. zostały otwarte Cmentarze Wojenne w Charkowie (17 czerwca), Katyniu (28 lipca) oraz Miednoje (2 września).

NA NIELUDZKIEJ ZIEMI

Stephanie Szeps-Kay, córka zamordowanego w Katyniu Józefa Szepsa, wspominała z bólem:

„Nikt nam nie wierzył, że Sowieci byli zdolni do takiej zbrodni

– zamordowania ponad 20 tys. polskich oficerów. Historia udowodniła, że niestety mieliśmy rację...”

dr PAWEŁ NALEŻNIAK
Oddział IPN w Krakowie

Druga masowa deportacja obywateli Rzeczypospolitej w głąb ZSRS była ściśle powiązana z ludobójstwem, jakiego dopuścili się władze tego kraju wobec jeńców wojennych przetrzymywanych w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, a także osób osadzonych w więzieniach na tzw. Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi. Wydając na nich 5 marca 1940 r. wyrok śmierci, przystąpiono także do represjonowania ich bliskich. Dwa dni później Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych ZSRS Ławrientij Beria dyrektywą nr 892/B nakazał przeprowadzenie deportacji rodzin „byłych oficerów armii polskiej, policjantów, służby więziennej, żandarmów, fabrykantów i wysokich urzędników byłego polskiego aparatu państwowego”.

„Administracyjnie wysłani”

Nocą z 12 na 13 kwietnia 1940 r. rozpoczęła się druga deportacja, w czasie której do Kazachstanu przymusowo zesłano ponad 61 tys. osób. Tak jak zaplanowano, objęto nią również rodziny polskich elit masowo rozstrzeliwanych w Katyniu, Chersoniu, Charkowie, Twerze, Mińsku i Kijowie. Informacje o miejscach pobytu swych bliskich nieświadomie dostarczyły NKWD same ofiary w kierowanej do nich korespondencji. Choć społeczeństwo Kresów Wschodnich poznało już strach towarzyszący sowieckim wywózkom, to również i ta deportacja okazała się dużym zaskoczeniem oraz szokiem.

Zbigniew Czerwonka, ówczesny mieszkaniec Żydaczowa, wspominał: „Weszło ich czterech. Dwóch w mundurach NKWD i dwóch cywilów z czerwonymi opaskami na rękawie i napisem »milicja«. [...] Dalej wypadki potoczyły się już bardzo szybko. Rewizja, konfiskata pieniędzy [...]. Po dwóch godzinach, z kufrem i tobołkami, siedzieliśmy na chłopskiej furmance, która odwoziła nas na bocznicę stacji kolejowej. Po miesiącu byliśmy w kołchozie »Bałtasaj«, rejon Temir, obłast Aktiubińsk, na głodnym stepie Kazachstanu. Tu wraz z setkami tysięcy Polaków zaczęliśmy swój zesłańczy los”.



Grupa Polaków deportowanych w kwietniu 1940 r. z Drohobycza do Kamienki w obwodzie kustanajskim w Kazachstanie

Deportacja, do której doszło w kwietniu 1940 r., była kolejnym aktem usuwania przez władze sowieckie z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej tzw. elementów niepewnych. Ofiary dezinformowano, że połączą się ze swymi mężami i ojcami. Na zesłańczy szlak zabierały ze sobą i chroniły, jak najdroższe relikwie, ich listy z obozów i więzień.

Ofiarom tej deportacji – inaczej niż tym z lutego 1940 r. – przysługiwał status „administracyjnie wysłanych”. Nie zostały skierowane do pracy w łagrach, mogły zamieszkać wśród ludności miejscowej, ale o dach nad głową i zatrudnienie musiały wystarać się same. Nie mogły też samowolnie zmieniać miejsca pobytu i pozostawały pod nadzorem NKWD. Ich zesłanie miało trwać 10 lat, co dla wielu okazało się wyrokiem śmierci.

Codziennosc na zesłaniu

Aby przeżyć, deportowani musieli ciężko pracować, a obowiązkiem tym objęto nawet

dzieci, które dopiero ukończyły 12 rok życia.

Maria Mikuszewska, żona lwowskiego sędziego i naukowca zamordowanego w 1940 r. w Kijowie, wspominała: „Normy były tak wysokie, że prawie nikt, nie tylko z Polaków, ale i spośród pracujących Kozaków i Rosjan, nie mógł im poddać. Co do środków żywnościowych, to w sklepach nie można było nic dostać, a żyło się w ten sposób, że wymieniało się rzeczy, chodząc nieraz po kilkanaście kilometrów do kołchozów. Głównym pożywieniem była mąka, ale skoro cena doszła do 250 rubli za funt, wiele osób żyło otrębami, piekąc placki albo robiąc inne potrawy, zależnie od zdolności kulinarnych. [...] Za niestawianie się do pracy grozono tiumną i w kilku przypadkach groźby zrealizowano. Łagodniejszym wymiarem kary było ściąganie 25 proc. z zarobków na mocy uprzedniego wyroku sądowego. [...] władze tamtejsze odnosiły się do nas jak do przestępców, którzy za ciężkie przewinienia zostali skazani i którym nie należą się absolut-

nie żadne względy. Niejednokrotnie nam powtarzano, żebyśmy się nie łudzili nawet, że kiedykolwiek do Polski wrócimy”.

Niedożywieni zesłańcy szybko zapadali na różne choroby. Niemogących iść do pracy szłykanowano, a opieka lekarska w wioskach była fikcją.

Władysław Marynowicz – syn zamordowanego w Katyniu Franciszka Marynowicza – wspominał: „Jeśli [...] chory udał się do lekarza, a nie dostał zwolnienia, bo temperatura ciała nie przekraczała 39 stopni, skazywany był za progu [nieobecność w pracy] na sześciomiesięczne roboty, ciężkie a niepłatne. [...] Przedstawicielem pomocy lekarskiej w naszym sochozie był stary felczer, zarządzający prymitywną bolnicą [szpitalem], do której przyjmował bardzo ciężko chorych Polaków. Lekarstw prawie nie było. Z pracy zwalniał nas za zupełny upadek sił i malaria, która oznaczała czasowy wypoczynek w bolnicy. Śmiertelność wśród Polaków była bardzo duża. [...] Na wielu z nas pobyt w Rosji zostawił swe znaki

w postaci pozostałości po zapaleniu płuc, cyndze, dezynтерии, grypie itp. Reumatyzm udzielił się wszystkim bez wyjątku”.

Od wiosny 1940 r. korespondencja wysyłana do obozów jenieckich i więzień pozostawała bez odpowiedzi, toteż deportowani, nieświadomi tragicznego losu swych krewnych, z determinacją podejmowali próby nawiązania z nimi kontaktu. Zwracano się również o pomoc do samego Józefa Stalina. Listy do sowieckiego dyktatora kierowały nawet dzieci. Udzielana administracyjnie odpowiedź była zawsze taka sama, że „takiego człowieka w Związku Sowieckim nie odnaleziono”.

Zmuszeni do milczenia

Druga sowiecka deportacja obywateli Rzeczypospolitej, nie była jedyną, jaka dotknęła rodziny ofiar Zbrodni Katyńskiej. Już w lutym 1940 r. pewna ich liczba została wywieziona, jako najbliżsi uwięzionych leśników i osadników wojskowych. Osoby te zsyłano również do ZSRS w czerwcu

i lipcu 1940 r., a za pokrewieństwo z członkami „organizacji kontrewolucyjnych” – w maju i czerwcu 1941 r.

Łącznie w czterech masowych deportacjach z okresu 1940–1941 wywieziono około 330 tys. polskich obywateli. Sowieci planowo i systematycznie eliminowali z Kresów niewygodnych świadków pamięci. Wielu z nich pozostało na zawsze na „niehumanitarnej ziemi”.

Ci, którym udało się przeżyć piekło zesłania, odzyskali wolność dzięki układowi Sikorski-Majski. Część opuściła ZSRS z armią Andersa w 1942 r. Kolejna grupa ewakuowała się jako żołnierze 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, a inni dopiero w latach 1945–1947 w ramach „repatriacji”. Ci, którzy powrócili do ojczyzny, zostali na długie lata zmuszeni do milczenia. Nie mogli zdradzać informacji o losie najbliższych i mówić o własnych zesłańczych przeżyciach.

Ujawnienie w 1943 r. przez III Rzeszę informacji o zamordowaniu polskich oficerów przez NKWD nie pozostawiało złudzeń, co stało się z pozostałymi zaginionymi jeńcami i uwięzionymi. Pogłoski te, choć w spreparowanej przez Sowietów formie, docierały też do Kazachstanu.

Maria Szpilewska zapisała w swym zesłańczym dzienniku: „Przynieśli gazetę, w niej artykuł, wzmianka o wojenno-plennych w obłasci smoleńskiej! Niemcy twierdzą, że zostali rozstrzelani, a Sowiety odwrotnie, że Niemcy ich zabrali. Boże miłosierny, jak okropnie ciężko na sercu. Czyżby dzieci były już sierotami, czyżby nigdy nie zobaczą ojca...”.

Wiele matek, żon i wdów „katyńskich” – ofiar deportacji z kwietnia 1940 r., nie uwierzyło niemieckim doniesieniom, żywiąc przez lata nadzieję na powrót swych synów, mężów i ojców. Umierały bezsilne wobec urzędowego kłamstwa i nieudanych prób wyjaśnienia ich losu.

Stephanie Szeps-Kay, córka zamordowanego w Katyniu Józefa Szepsa, wspominała z bólem: „Nikt nam nie wierzył, że Sowieci byli zdolni do takiej zbrodni – zamordowania ponad 20 tys. polskich oficerów. Historia udowodniła, że niestety mieliśmy rację...”.

JÓZEF CZAPSKI – STRAŻNIK PAMIĘCI

We wstępie do książki „Na nieludzkiej ziemi” wyznał:

„W miarę pisania nie słabła we mnie, ale narastała świadomość tragicznej przeciwstawności Polski i Rosji, naszych koncepcji, naszych dróg historycznych. Narastało poczucie śmiertelnego zagrożenia Polski”

DARIUSZ GORAJCZYK
Oddział IPN w Krakowie

Późną wiosną 1940 r. urwał się wszelki kontakt z większością jeńców polskich przetrzymywanych w obozach na terytorium ZSRS, co wzbudziło ogromny niepokój ich rodzin. Jak po latach wspominał Józef Czapski, który w 1941 r. trafił do tworzącej się w ZSRS Armii Polskiej: „Niepojęta nieobecność wszystkich oficerów i podoficerów z trzech obozów: Starobielska, Kozielecka i Ostaszkowa (z wyjątkiem 400 w Griazowcu) stała się naszą obsesją”.

Wojenny los

Postać Józefa Czapskiego, malarza i pisarza, była nierozdzielnie złączona z każdym elementem Zbrodni Katyńskiej, a to za sprawą pobytu w obozie starobielskim, poszukiwań zaginionych towarzyszy, niezrozumiałego faktu ocalenia z zagłady, aż po uparte dążenie do odnalezienia sprawców i pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Urodził się pod koniec XIX w., szkołę ukończył w Petersburgu, poznał więc Rosję przedrewolucyjną, a także był świadkiem narodzin Rosji bolszewickiej. W 1919 r. podjął się misji odszukania pięciu polskich oficerów, zakończonej ustaleniem okoliczności ich rozstrzelania przez bolszewików. Te fakty z perspektywy lat jawiły się niczym jakieś preludium do losu, jaki miał się stać jego udziałem podczas II wojny światowej. We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany z przydziałem do szwadronu rezerwowego 8. Pułku Ułanów, wraz z którym dostał się w okolice Lwowa do sowieckiej niewoli. Z blisko 4 tys. innych oficerów umieszczono go w obozie w Starobielsku, gdzie był więziony do wiosny 1940 r. Wtedy to zaczęto wywozić jeńców (także z obozów w Kozielecku i Ostaszkowie). Wśród Polaków rodziło to najprzeróżniejsze domysły, podsycane przez Rosjan. „Dowiedzieliśmy się, że będziemy grupami wywożeni. Rozpuszczano wiadomości w nocy, niektórzy myśleli, że nas wywożą do Francji, żebyśmy się mogli dalej bić z Hitlerem” - wspominał Czapski podczas serii wywiadów dla Rozgłośni Polskiej



Józef Czapski

Radia Wolna Europa, nagrywanych w latach 1982-1986.

Uratowany z kaźni

Czapski przewieziony został ze Starobielska do obozu w Juchnowie (Pawliszczew Bor), gdzie zgromadzono blisko 400 innych oficerów.

Na zachowanej liście jeńców z tego obozu figurował pod numerem 205: „Czapski Józef s. Jerzego. Ur. 1896, nr sprawy 2369. Rotmistrz bez funkcji”. Po pewnym czasie trafił stamtąd do obozu w Griazowcu pod Wołogdą. Te niezrozumiałe przenosiny dodatkowo ożywiły nadzieję, że jeńcy mogli być wywiezieni do mniejszych obozów ze względu na łatwiejsze ich utrzymanie. Odbierały ją jednak listy przychodzące z Polski, w których padały ciągle pytania o kolegów ze Starobielska i sąsiednich obozów... Czapski wraz z innymi postanowili odtworzyć z pamięci wykaz zaginionych: „Zaczęliśmy pomalutku spisywać wszystkie nazwiska kolegów, o których nie wiedzieliśmy, gdzie się znajdują. Chodziło o to, żeby wszystkie nazwiska zostały zapamiętane”.

Na mocy układu Sikorski-Majski z lipca 1941 r. uwolnieni jeńcy udali się transportem ko-

lejowym do Tockoje, na pogranicze Europy i Azji, gdzie znajdował się jeden z obozów formowanej przez gen. Władysława Andersa Armii Polskiej w ZSRS (obok Buzułuku i Tatyszczewa koło Saratowa).

Pierwsze poszukiwania polskich oficerów

Czapski został przydzielony do zorganizowania Biura Opieki, mającego służyć pomocą rzeszom wycieńczonych polskich żołnierzy i cywili zwalnianych przez Sowietów z obozów i miejsc przymusowego osiedlenia na terenie całego ZSRS.

Bardzo szybko zauważył, że w tej grupie brakuje Polaków z obozu starobielskiego. Jedną z pierwszych spraw kierowanych do przybywających było pytanie o oficerów z Kozielecka, Starobielska i Ostaszkowa. Nikt nie potrafił na nie odpowiedzieć. Czapski nie dopuszczał jednak myśli, by mogło spotkać ich coś niedobrego. „Wtedy miałem teorię, że jeńców morduje się w okresie największego nasilenia rewolucji. Miałem sakralne przekonanie, że jeńców się nie zabija” - mówił w wywiadzie.

Zebrawszy tworzone listy zaginionych oficerów, pojechał do sztabu armii w Buzułuku,

**JÓZEF CZAPSKI:
„ROSJA
SOWIECKA
JEST PAŃSTWEM
NAJBARDZIEJ
SCENTRALIZOWANYM
(JAKO
ROZKAZODAWSTWO).
I DLATEGO
ZA MORDERSTWO
NIE JEST
ODPOWIEDZIALNY
JAKIŚ
SADYSTA
ENKAWUDYSTA,
ALE
ODPOWIEDZIALNY
JEST BERIA I STALIN”**

gdzie pod nieobecność Andersa rozmawiał z zastępującym go gen. Leopoldem Okulickim. Skutkiem spotkania był raport przekazany na ręce gen. Andersa i ambasadora RP w Kujbyszewie Stanisława Kota. Był to ważny moment, ponieważ zaistniała pilna potrzeba poparcia imiennym spisem starych o wyjaśnienie sprawy losu polskich oficerów, podejmowanej w rozmowach ze Stalinem zarówno przez ambasadę, jak i dowództwo armii.

Pełnomocnik do spraw zaginionych oficerów

W drugiej połowie 1941 r. Józef Czapski został mianowany przez gen. Andersa kierownikiem Biura Poszukiwań Zaginionych w Związku Sowieckim Oficerów i Żołnierzy. Brak wyjaśnień, a równocześnie zapewnienia o wsparciu poszukiwań, uzyskane przez gen. Władysława Sikorskiego od Stalina w grudniu 1941 r., zrodziły przekonanie, że dotarcie do ośrodków decyzyjnych i nacisk osobisty na przedstawicieli NKWD pozwoli uzyskać jakieś informacje.

Czapskiemu udało się przekonać gen. Andersa, by ten zatwierdził i uprawomocnił realizację tej misji. „Napisałem

do generała, że jestem do dyspozycji, niech mnie użyje. Że już raz wyjeżdżałem do Rosji w poszukiwaniu moich kolegów, w 1919 r.” - wspominał po latach. W styczniu 1942 r. udało mu się dotrzeć do Czkałowa (dawnego Orenburga - miejsca zesłań konfederatów barskich), do centrali GUŁagu i porozmawiać z jej ówczesnym szefem Wiktorem Nasiedkinem, od którego próbował wydobyc informacje na temat polskich jeńców. To wtedy zauważył zawieszoną na ścianie mapę łagrów i zapamiętał geograficzną lokalizację obozów, ale wizyta nie przyniosła większych korzyści. Postanowił zatem udać się do Moskwy: „Liczyłem na to, że przyjmie mnie Stalin lub Beria. Przecież byliśmy Polakami, którzy walczyli przeciwko Hitlerowi, przymykając oczy na to, co się dzieje w Rosji Sowieckiej” - wspominał. Ostatecznie nie udało mu się dotrzeć do przedstawicieli najwyższych władz ZSRS. Spotkał się z niechęcią Sowietów do udzielania informacji na temat losu zaginionych polskich oficerów. Wojskowi i oficerowie NKWD oraz przedstawiciele sowieckich elit kulturalnych, jak Ilja Erenburg, twierdzili, że nie są w stanie mu pomóc lub nie posiadają takiej wiedzy. Żywiąc resztki nadziei, jeszcze do wiosny 1942 r. prowadził poszukiwania, tłumacząc swoje postępowanie tym, że „dwadzieścia lat po rewolucji zupełnie nie wyobrażałem sobie tego, żeby ci wszyscy ludzie mieli zostać zlikwidowani. Nikt w to nie wierzył poza Andersem, który był przekonany, że wszystko jest możliwe”.

Walka o prawdę

Od końca 1942 r., po ewakuacji armii Andersa, szansa na odnalezienie oficerów była już faktycznie znikoma. Coraz wyraźniejsze stawało się widmo ich zagłady, co ostatecznie potwierdziło doniesienie niemieckiego radia z 13 kwietnia 1943 r. o odkryciu masowych grobów pod Katyniem.

Od tej pory działania Czapskiego miały charakter dokumentacyjny i oskarżycielski. Dzięki niemu powstał raport płk. Henry'ego Szymanski - amerykańskiego oficera polskiego pochodzenia, który był

łącznikiem z armią Andersa na Bliskim Wschodzie. Miał on zadanie dokonania oceny zdolności bojowej Armii Polskiej oraz zorientowania się w celach i metodach sowieckiej polityki wobec Polaków. W raporcie z kwietnia i maja 1943 r. do Waszyngtonu wykorzystał dokumenty przekazane mu przez Czapskiego, wskazujące w sposób przekonujący na sowieckie sprawstwo zbrodni w Katyniu.

Czapski w swojej działalności zmagał się nie tylko z kłamstwem sowieckim, ale również z niechęcią i cenzurą Brytyjczyków. Spisane zaraz po uwolnieniu „Wspomnienia starobielskie” mogły zostać wydane dopiero podczas walk we Włoszech w 1944 r., a opublikowana na podstawie czynionych na bieżąco zapisek własnych doświadczeń relacja pt. „Na nieludzkiej ziemi” z ogromnymi oporami wyszła drukiem dopiero w 1949 r. Obie książki znalazły się w indeksie w obozie państw komunistycznych. Przeciwnie milczenia Francuzów i Anglików wymierzony był jego artykuł „Prawda o Katyniu” opublikowany w 1945 r.

Dowodem determinacji i odwagi w walce o prawdę było zeznanie Czapskiego złożone przed Komitetem Kongresu USA do Zbadania Sprawy Mordu w Katyniu, gdzie na pytanie: „Kto w Pana opinii popełnił te morderstwa w Katyniu?”, odpowiedział: „Po pierwsze, nie mam żadnej wątpliwości, że zamordowani zostali ci ludzie przez Sowietów. Drugi punkt, muszę powiedzieć, że zapominamy, iż Rosja Sowiecka jest państwem najbardziej scentralizowanym (jako rozkazodawstwo). I dlatego za morderstwo nie jest odpowiedzialny jakiś sadysta enkawudysta, ale odpowiedzialny jest Beria i Stalin”. Stanowisko to konsekwentnie podtrzymywał podczas spotkań i odczytów, w publikowanych tekstach czy wystąpieniach na falach Radia Wolna Europa.

We wstępie do swojej książki „Na nieludzkiej ziemi” wyznał: „W miarę pisania nie słabła we mnie, ale narastała świadomość tragicznej przeciwstawności Polski i Rosji, naszych koncepcji, naszych dróg historycznych. Narastało poczucie śmiertelnego zagrożenia Polski”.

KATYŃ NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ

Komitet Maddena – po przesłuchaniu amerykańskich dygnitarzy z czasów II wojny – dowiódł, że dysponowali oni pełną wiedzą o postępowaniu władz ZSRS, lecz ze względu na strategiczny sojusz z tym państwem, nie tylko ukrywali znane sobie fakty i dokumenty, ale również wprowadzili daleko idącą cenzurę

dr MATEUSZ ZEMLA
Federacja Rodzin Katyńskich

Zbrodnia Katyńska od momentu jej ujawnienia w 1943 r. zajmowała niezwykle istotne miejsce w polityce międzynarodowej. Przez kolejne dziesięciolecia przedstawiciele władz ZSRS dążyli do odsunięcia od siebie odpowiedzialności za śmierć polskich jeńców. Poniesli na tym polu porażkę, dzięki ofiarności wielu osób – zarówno za żelazną kurtyną, jak i w krajach zachodnich, gdzie orędownicy prawdy wspierani byli przez różne organizacje a niekiedy również przez ważnych polityków.

Okoliczności ujawnienia grobów w Katyniu

Śmierć tysięcy Polaków, zamordowanych wiosną 1940 r. przez NKWD, miała zostać na zawsze tajemnicą, jednakże pojawiły się okoliczności, których sowieccy przywódcy nie przewidzieli. 22 czerwca 1941 r. III Rzesza zaatakowała ZSRS, co definitywnie zakończyło sojusz tych dwóch państw. Na początku 1943 r. w Lesie Katyńskim odnaleziono masowe groby polskich jeńców, co 13 kwietnia ujawniły niemieckie rozgłośnie.

17 kwietnia 1943 r. polski rząd zwrócił się więc do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża z prośbą o zbadanie sprawy. Początkowo wydawało się, że rzetelne, międzynarodowe śledztwo dojdzie do skutku, jednak niespodziewanie przedstawiciele tej organizacji uzależnili wysłanie komisji od zgody ZSRS, co oczywiście nie nastąpiło. Wydarzenie to stało się dla władz moskiewskich powodem zerwania relacji dyplomatycznych z legalnym polskim rządem. Sprawa katyńska była więc dla władz ZSRS pretekstem do rozbicia jedności aliantów i zagarnięcia Polski do swojej strefy wpływów. Stało się to za przyzwoleniem przywódców USA i Wielkiej Brytanii, którzy nie dochowali lojalności swojemu wiernemu, lecz słabszemu sojusznikowi.

Sprawa Katynia w Norymberdze

Po zakończeniu działań wojennych władze sowieckie mogły przypuszczać, że osiągnęły



Przedstawiciele Komitetu Maddena z Tadeuszem Borem-Komorowskim (czwarty z lewej) po jego przesłuchaniu 16 IV 1952 r.

cel, jakim było przedstawianie opinii światowej mordu w Katyniu jako zbrodni niemieckiej. Podjęły one również starania, żeby kłamstwo to zostało potwierdzone podczas procesu norymberskiego.

Sprawa była rozpatrywana w dniach 1-3 lipca 1946 r. Materiał dowodowy przedstawiony przez sowieckich oskarżycieli był jednak tak mierny, zaś argumenty obrony tak skuteczne, że w sentencji wyroku nie znalazła się żadna adnotacja wskazująca Niemców jako winnych Zbrodni Katyńskiej. W czasie procesu pojawiło się również kilka istotnych argumentów dowodzących, że Niemcy nie mogli być odpowiedzialni za śmierć Polaków pod Smoleńskiem w 1940 r. Była to pierwsza z porażek sowieckich w zakłamywaniu zbrodni.

Po latach jeden z amerykańskich sędziów, Robert Hughwout Jackson, stwierdził, że w czasie procesu nie otrzymał żadnych dokumentów z Departamentu Stanu i Wywiadu Armii dotyczących zamordowania polskich jeńców w 1940 r. Gdyby je jednak dostał, to nie

dopuszczyłoby do ich rozpatrzenia. Stanowisko to wynikało z polityki władz USA dotyczącej ukrywania faktów o Zbrodni Katyńskiej, kontynuowanej od czasów II wojny światowej. Prezydent Franklin Delano Roosevelt oraz kierowana przez niego administracja za wszelką cenę usiłowali bowiem przedstawiać ZSRS w pozytywnym świetle. Chcieli w ten sposób usprawiedliwić w oczach opinii publicznej sojusz z tym państwem przeciwko III Rzeszy, a także kształtowanie wojennego ładu międzynarodowego we współpracy z Moskwą.

Komitet Maddena

Przełom nastąpił w 1951 r., kiedy członkowie Izby Reprezentantów utworzyli Komitet Specjalny do przeprowadzenia śledztwa, zbadania faktów, dowodów i okoliczności masakry w Lesie Katyńskim, zwany również od nazwiska przewodniczącego Komitetem Maddena.

Działał on od października 1951 do listopada 1952 r. Kongresmeni zgromadzili bardzo dużo dokumentów i przesłuchali 103 świadków, nie tylko

na terenie USA, ale również w Europie, gdzie mieszkały osoby posiadające szeroką wiedzę o Katyniu. Śledztwo podzielone zostało na dwie fazy. W pierwszej udowodniono ponad wszelką wątpliwość, że za śmierć tysięcy polskich jeńców w 1940 r. odpowiedzialne były władze ZSRS. W tym celu przesłuchano m.in. lekarzy-patologów przeprowadzających autopsję ofiar Zbrodni Katyńskiej, świadków ekshumacji, niemieckich oficerów z oddziałów okupujących Las Katyński, przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego oraz Polskiego Rządu na Wychodźstwie. W drugiej fazie – po przesłuchaniu amerykańskich dygnitarzy z czasów II wojny dowiedziano, że dysponowali oni pełną wiedzą o postępowaniu władz ZSRS, lecz ze względu na strategiczny sojusz z tym państwem, nie tylko ukrywali znane sobie fakty i dokumenty, ale również wprowadzili daleko idącą cenzurę. Prace amerykańskich polityków cieszyły się ogromnym zainteresowaniem zarówno w USA, jak i innych krajach.

Reakcje komunistów na ustalenia Komitetu Maddena

Za żelazną kurtyną nie wolno było oficjalnie rozpowszechniać rzetelnych informacji o Katyniu, pod groźbą surowych sankcji. Amerykańskie rozgłośnie rządowe – Radio Wolna Europa oraz Voice of America – postarały się jednak, aby ustalenia Komitetu Maddena trafiły również do Polski. Audycje musiały docierać do znacznej liczby osób, ponieważ komunistyczne władze postanowiły przeprowadzić ofensywę w celu zdyskredytowania podawanych informacji.

1 marca 1952 r. na łamach „Trybuny Ludu” ukazało się „Oświadczenie Rządu RP”, w którym za pomocą kłamstw, półprawd i pomówień starano się zdyskredytować inicjatywę kongresmenów oraz kierunki polityki USA. Stanowczo stwierdzono, że Polacy odrzucają wyniki śledztwa Komitetu Maddena. Od tego momentu w kontrolowanej przez komunistów prasie zaczęły pojawiać się artykuły oparte na ustaleniach powołanej przez władze ZSRS tzw. Komisji Burdenki pracu-

jącej w Katyniu w dniach 16-23 stycznia 1944 r. i starającej się udowodnić fałszywą tezę o odpowiedzialności Niemców za zamordowanie polskich jeńców.

Ukoronowaniem akcji propagandowej władz PRL było wydanie w maju 1952 r. książki „Prawda o Katyniu” autorstwa Bolesława Wójcickiego. Powtarzała ona w sposób perfidny, ale dość inteligentny, tezę komunistycznej propagandy. Zaznaczyć należy, że postawa autora była haniebna, odbierająca prawo do pamięci zarówno ofiarom, jak i ich rodzinom. Starania komunistów o zafałszowanie prawdy o Katyniu poniosły jednak całkowitą klęskę. Duży udział miały w tym właśnie rodziny zamordowanych jeńców, które stały się depozytariuszami pamięci i prawdy o losie zamordowanych Polaków.

Walka o prawdę w PRL

Wręcz z upływem czasu i słabnięciem reżimu coraz więcej ludzi włączało się w demaskowanie kłamstwa katyńskiego. W kontrze do oficjalnej propagandy w tzw. drugim obiegu zaczęły ukazywać się książki, broszury a także koperty oraz znaczki upamiętniające zbrodnię i ofiary.

Pierwszą organizacją, której celem stało się upowszechnianie prawdy o Katyniu, był powstały w 1978 r. w Krakowie Instytut Katyński w Polsce. W latach 1978 - 1981 przedstawiciele tej organizacji sporządzali i wydawali pismo – niezależny „Biuletyn Katyński” (wzniesiony w wolnej Polsce w 1991 r.).

Prawda o Zbrodni Katyńskiej ujawniona została w pełni 13 kwietnia 1990 r. (w rocznicę nagłośnienia przez Radio Berlin informacji o odkryciu masowych grobów) przez sowiecką agencję TASS.

W połowie października 1992 r. władze Rosji przekazały Polsce dokumenty dotyczące okoliczności śmierci polskich jeńców pod Smoleńskiem. Pośród nich znajdował się rozkaz z dnia 5 marca 1940 r., wskazujący, że za Zbrodnię Katyńską bezpośrednio odpowiedzialni byli najwyżsi dygnitarze ZSRS z Biura Politycznego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), na czele z Józefem Stalinem.